



Misja kobiety w refleksji św. Jana Pawła II

Oreste Bazzichi¹

Jan Paweł II (pominę poprzedzania kategorią czy wyszczególnieniem „święty”, gdyż od ponad stu lat Kościół pod opieką Ducha Świętego miał wielkich i świętych papieży) patrzył na świat i jego ewolucję niczym swoisty Janus o dwóch twarzach: zarówno w przyszłość, jak i w przeszłość. Był nowatorski w metodach i profetycznie tradycjonalistyczny w treściach; spoglądał na korzenie przeszłości i na proces deklerykalizacji, nadając dalszy ciąg Soborowi; zapoczątkował okres prośb o przebaczenie (Żydów, luteranów i innych wyznań religijnych chrześcijańskich i niechrześcijańskich, narodów kolonizowanych), a w stosunku do Galileusza i Giordana Bruna uwzględnił radykalną różnicę między nauką a scjentyzmem; przesiał dwa tysiąclecia chrześcijaństwa, nie bojąc się skorygowania ocen moralnych i przyjęcia odpowiedzialności za niektóre historyczne postawy Kościoła niezgodne z Ewangelią (nietolerancja, prześladowania, wojny religijne, schizmy, krucjaty, inkwizycja); był rewolucjonistą i wielkim wskrzesicielem.

Mogę powiedzieć – z niewielkim prawdopodobieństwem, że ktoś zaprzeczy – po 30 latach od upadku muru berlińskiego, po 27 latach pontyfikatu i 15 od śmierci, że papież Karol Wojtyła dał podwaliny pod nowe duszpasterstwo społeczne, rodziny i pracy, skracając dystans między transcendencją a immanencją, między państwem ziemskim a państwem niebieskim.

¹ Oreste Bazzichi, wykładowca filozofii społecznej i etyki ekonomicznej na Papieskim Wydziale Teologicznym św. Bonawentury *Seraficum* w Rzymie.

22 października 1978 roku, pięć dni po wyborze na papieża, Jan Paweł II przedstawił się Kościołowi i światu, silnym i pełnym pasji tonem odczytując tekst homilii, która wyznaczała początek jego posługi apostołskiej. Mówił przede wszystkim, że ta posługa zapuszcza swoje korzenie w słowach, w których apostoł Piotr rozpoznał boskie pochodzenie Jezusa Chrystusa: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Silny tą świadomością i tą misją następcy Piotra zwracał się do wszystkich ludzi z porywającym apelem: „Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”. A potem kończył: „Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! [...] Pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka! On jeden ma słowa życia, tak, życia wiecznego”.

Oto w krótkim streszczeniu etapy i okresy działalności Papieża: pierwszy powrót do ojczyzny (czerwiec 1979), kiedy na Placu Zwycięstwa (plac uroczystości reżymowych) wypowiedział najważniejsze spośród słów wyzwania rzuconego komunizmowi, który został narzucony narodowi polskiemu („Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi [...], dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie”); zamach na Placu św. Piotra (13 maja 1981); wizyta w synagodze w Rzymie (13 kwietnia 1986); zwołanie przedstawicieli światowych religii do Asyżu (27 października 1986); zwołanie do Rzymu młodzieży z całego świata, zapoczątkowujące światowe Dni Młodzieży (1984); list apostołski *Mulieris dignitatem*² (1988) i *List od kobiet*³ (1995) podkreślające „geniusz kobiety”; upadek muru berlińskiego (9 listopada 1989); wizyty w Sarajewie i Bejrucie (1997); podróż na Kubę (1998); wprowadzenie Kościoła w Trzecie Tysiąclecie. Po dwóch pobytach w klinice Gemelli, w lutym i marcu, oraz po kilku dramatycznych, niemych

² Jan Paweł II. *List apostołski Mulieris dignitatem o godności i powołaniu kobiety* (15.08.1988).

³ Tenże. *List do kobiet* (29.06.1995).



pojawieniach się w oknie, Karol Wojtyła umarł 2 kwietnia 2005 roku, krótko przed ukończeniem 85 lat.

Kościół, społeczeństwo i rodzina

Dwa wydarzenia głęboko odcisnęły się w życiu społecznym, w cywilizacji i w kulturze ludzkości: małżeństwo chrześcijańskie i rewolucja społeczno-kulturalna 1968 roku.

Małżeństwo chrześcijańskie oznaczało pierwszą deklarację równości ontologicznej, poza polityczno-społeczną, między mężczyzną a kobietą. Rewolucja 1968 roku, po oświeceniu i rewolucji francuskiej, oznaczała koniec relacji mężczyzna – kobieta, z konsekwencjami destrukcyjnymi dla tożsamości seksualnej, rodzicielskości i prokreacji. Kiedy kilka dobrych wieków zajęło małżeństwu chrześcijańskiemu utwierdzenie się w obyczajach i nadanie kształtów nowej tkance społecznej, to rewolucja w ciągu 30 lat zmiotła 1000-letnią praktykę.

Do społeczeństwa arogancko wdarły się dwie globalne utopie. Przede wszystkim ruch wyzwolenia kobiety, który usankcjonował przewyżczenie modelu męskiego jako paradygmatu nowoczesności i zwycięstwo dwoistości istoty ludzkiej, co pokażą kolejne lata, jako odkrycie podmiotowości wynikającej z antropologii relacyjnej biblijnego personalizmu.

Drugą wyniszczającą utopią był schyłek autorytetu. Po 1968 roku bowiem pojęcie autorytetu doznało kryzysu, a w konsekwencji zabrakło przekazywania nowym pokoleniom fundamentalnych wartości do tego, by z pewnością siebie stawiać czoło życiowym wyzwaniom. Wypaczenie, które nie może nie mieć negatywnych reperkusji dla przyszłości rodzaju ludzkiego.

Przemiany społeczne wywołane rewolucją przemysłową i urbanizacją sprzyjały masowej migracji kobiet od zajęć rolniczych i rzemieślniczych w kierunku zawodów, które spowodowały wykorzystanie ich z tradycyjnego środowiska rodzinnego, wywołując niestabilność związków mał-

żeńskich, ograniczenie urodzin, brak opieki nad dziećmi, szerzenie się separacji i rozwodów oraz kryzys w relacjach rodzice – dzieci.

Jeżeli lata 70. XX wieku przeszły do historii jako „ołowiane lata” i czas „permanentnego konfliktu społecznego”, to lata 80. i 90. wyznaczają kierunek ku „pracy niematerialnej”, w której znacząco będą brały udział kobiety, oraz ku tzw. społeczeństwu poprzemysłowemu.

Już Sobór Watykański II w końcowym orędziu do świata (grudzień 1965) zapowiadał: „Nadchodzi godzina, godzina już nadeszła, kiedy to powołanie kobiety rozwija się w pełni, godzina, w której kobieta zdobywa wpływ w społeczeństwie, promieniowanie, władzę, jakiej nigdy dotąd nie miała. To dlatego w chwili, gdy ludzkość doznaje tak głębokiej przemiany, kobiety oświecone duchem ewangelicznym mogą wiele zdziałać, aby pomóc ludzkości nie upaść”. Było to pierwsze ważne uznanie roli kobiet na rzecz Kościoła i społeczeństwa, niejako podsumowanie tego, co zostało wyrażone w innych dokumentach soborowych, takich jak konstytucja *Gaudium et spes* i dekret *Apostolicam actuositatem*.

Sobór Watykański II to wydarzenie, które potrafiło przemienić oblicze Kościoła i zmienić jego relację ze światem, kładąc kres – po czterech wiekach – pewnym konsekwencjom Soboru Trydenckiego. Najzupełniej słusznie można powiedzieć, że Sobór Watykański II zainaugurował nowy okres: okres Kościoła, który przyjmuje problematyczny wymiar konfrontacji ze światem współczesnym.

Były to lata, kiedy mocno odczuwano problem praw człowieka. Takie wskazania etyczno-społeczne dostarczyły kobiecie motywów do refleksji, które pomogły uświadomić sobie jej tożsamość i specyficzne powołanie.

Kobiety domagały się od Kościoła, aby pominięto nie-spójności – skądinąd wspólne również kulturze zachodniej – które im przyznawały role rodzinne i prywatne, a mężczyznom role zawodowe i publiczne. Jeżeli z jednej strony po soborowym zwrocie świat kościelny sugerował optymistyczną recepcję profetycznych słów papieża



Jana XXIII zawartych w encyklice *Pacem in terris*⁴ – podjętych w „Orędziu Soboru do kobiet” – którymi witał on wejście kobiety do życia publicznego jako „znak czasów”, co zdarzyło się to po raz pierwszy, to z drugiej strony rozumiałe jest, że najpierw Paweł VI, a potem Jan Paweł II musieli mierzyć się z nowymi zagadnieniami. Kobiety bowiem nie domagały się tylko praw obywatelskich, ale żądały również emancypacji, która obejmowała zarówno sferę seksualną, jak i polityczną i religijną. Domagały się końca wszelkiej dyskryminacji, ale też uznania i autonomii, prawa do dysponowania sobą i autorytatywnego prezentowania siebie na płaszczyźnie społeczno-politycznej i religijnej, nie mniej niż mężczyźni.

Zarówno na płaszczyźnie społeczno-politycznej, jak i religijnej odpowiedzi były różne. Zwłaszcza Kościół katolicki udzielał zróżnicowanych odpowiedzi w okresie od lat 60. aż do 90 XX wieku. Przyjmując z jednej strony prośbę o większe zaangażowanie kobiet w życie Kościoła, zakotwicząc je teologicznie w „powszechnym kapłaństwie wiernych” opartym na chrzcie, z drugiej kategorycznie wykluczył święcenia kapłańskie dla nich, wychodząc od *traditio perpetuo serbata*.

Czynniki zmian można też spotkać w innej postawie oceny różnicy ontologicznej między mężczyzną a kobietą, pomijając aspekt fizjologiczny. Kobiety czują się powołane do większego – w stosunku do mężczyzn – zaangażowania w zagadnienia reprodukcji i zajmowania się dziećmi. Ich emocje, ich wrażliwość i ich motywy zmierzają do lepszego zrozumienia. Zjawisko globalizacji zapoczątkowane w latach 80. XX wieku doprowadziło świat do tego, że stał się on „globalną wioską”, w której wspólnoty chrześcijańskie czują wyzwanie do odnajdywania się w oryginalny i kreatywny sposób w najróżniejszych kontekstach społecznych, kulturalnych i duchowych, zdominowanych przez destrukcyjny indywidualizm i relatywizm etyczny, które

⁴ Jan XXIII. *Encyklika Pacem in terris o pokoju między wszystkimi narodami opartym na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności* (11.04.1963).

doprowadziły do zmierzchu wartości i do tendencyjnego zerwania więzi społecznych w rodzinie, szkole, i w sąsiedztwie. Na tę destrukcję odpowiada się poszukiwaniem relacji wirtualnych, sztucznych i niebezpiecznych, które często prowadzą do samotności i depresji.

W tak rozbitym świecie zachodnim, bez uporządkowanego i łatwego do kierowania ładu społecznego, aktorzy społeczni popadają w nonsens i prywatną rozpacz, której obraz mógłby wyrazić znany *Krzyk* Muncha.

W rzeczywistości kryzys, jaki globalizacja zaszczepiła w każdym społeczeństwie i kulturze, wstrząsnął przede wszystkim tożsamością, wszelką tożsamością w ludziach, jak i w instytucjach, w różnych tworzących je aspektach. Również przez rodzinę przechodzi taka sama burza. Wchodząc w ten sposób w wir przemian, stała się ona miejscem starcia tradycji z nowoczesnością, w łonie której spotyka się oznaki kryzysu w relacjach między płciami i pokoleniami. Współczesny człowiek coraz bardziej odrzuca świat uczuć zgodnie z wartością „zmienności”, zarówno w wymiarze erotycznym, jak i uczuciowym. Zmienności, której nie da się obronić, przynajmniej w świetle wieloletnich zjawisk zakłopotania i niepewności, podkreślonych również przez badania socjologiczne, psychologiczne i psychoanalityczne.

Dopiero myśl Jana Pawła II przywróci odpowiednio etyczne podejście do doświadczania przez człowieka seksualności, wykazując, jak chrześcijańska interpretacja Boga – Agape jest w stanie zaoferować wyjątkowy zakres zrozumienia.

Inną konsekwencją globalizacji, która rysuje na nowo tożsamość i relacje w rodzinie, jest nacisk na wartość intymności międzyosobowej, rozumianej bardziej jako wymiar uczuciowy niż jako czynnik spójności strukturalnej. Stąd kruchość i krótkość związków, które czynią problematyczną możliwość wejścia w związek intymności i komunikacji międzyosobowej.

Jeszcze inna konsekwencja globalizacji dotyczy relacji kobiet ze światem pracy, znacznie zmienionym w stosunku



do lat 70. i 80 XX wieku: pracy uważanej za konieczną nie tylko dla zarobku, który pozwala na pewną samodzielność, ale też dla poprawy klimatu uczuciowego i relacyjnego w samej rodzinie. Pomimo tego, że macierzyństwo pozostaje niezbywalnym aspektem i fundamentalną wartością w życiu kobiet, praca staje się coraz bardziej centralnym wymiarem. Stąd konieczność odpowiedniej polityki społecznej, zdolnej rozwinąć nowe strategie, aby pogodzić rodzinę z pracą.

Myśl Jana Pawła II na temat kobiety

Pochopne może się dziś wydawać mówienie o kondycji kobiety w końcu drugiego tysiąclecia, kiedy jesteśmy bezpośrednimi świadkami historycznej epoki, w której nikt nie może przewidzieć rozległości i głębokości przemian politycznych, gospodarczych, społecznych, jak również zmian w zwyczajach i prywatności czy też sposobu, w jaki my, istoty ludzkie, będziemy odnosić się do samych siebie i do innych. Ale tak nie jest. Tu nie chodzi o odrębną przeszłość i przyszłość, ale o sens ciągłości w przejściu od tego, czym byliśmy i kierowaniu się ku przyszłości. Jest to dialog pomiędzy dwiema pamięciami. Już Jan Paweł II mówił: „nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. COVID-19 nauczył nas metody: najpierw trzeba stworzyć sumienia. Tak czynił Jezus przez apostołów, tak uczynił św. Franciszek, rozsyłając swoich braci „pielgrzymów po świecie”, aby szerzyli pragnienie nawrócenia i zmianę reguł oraz nowe perspektywy interpretowania rzeczywistości społecznej; tak samo uczynił Jan Paweł II, pielgrzymując po całym świecie. Niektórzy próbowali – *incredibile dictum!* – oskarżać go o antyfeminizm: nigdy nie słyszano na temat kobiet tak subtelných słów, jak słowa Karola Wojtyły.

Aby wpisać jego myśl w teologię kobiety, trzeba pokrótce odnaleźć korzenie filozoficzne i moralne, z jakich zaczerpnął tego ducha „feministycznego”, który swój szczyt znajduje w licznych i wielorakich podziękowaniach

skierowanych do wszystkich kobiet świata za to, że są kobietami⁵.

W książce *Miłość i odpowiedzialność* (Lublin 1960) Wojtyła za pomocą metody fenomenologicznej i w świetle etyki chrześcijańskiej odczytuje doświadczenie zakochania i miłości, aby wykazać, że koncepcja chrześcijańska wyczerpująco uwypukla ludzką wartość seksualności. Aby tego dokonać, analizuje on etykę seksualną, ujmując ją w perspektywie życia międzyosobowego.

Jego refleksje rodzą się z badań akademickich (wykłady powadzone w latach 1957-1959) oraz z doświadczenia duszpasterskiego z młodzieżą. Książka troszczy się o odczytanie zakochania, małżeństwa, miłości i seksualności w obrębie wizji personalistycznej. Zauważa on, że mówienie o seksualności skupia się na prawach, zakazach i normach, których słuszność i zgodność z integralną koncepcją osoby i miłości nie jest odpowiednio uwypuklana. W książce szuka się właśnie sposobu pokonania tych ograniczeń i podejmowania tych samych tematów w bardziej kompleksowy sposób. Źródłem jest tradycja chrześcijańska, ale doceniony też zostaje wkład nowożytnych myślicieli, przede wszystkim Kanta i Schelera. Przykładowo imperatyw kategoryczny Kanta jest decydujący w opracowaniu tej „normy personalistycznej”, która nakazuje, aby nigdy nie traktować osób jedynie jako narzędzi, ale jako istoty, które mają swój cel. W świetle tej zasady krytykuje utylitarystyczny punkt widzenia etyki ciała, który jest bardzo odległy od rozpatrywania aktu seksualnego w obrębie miłości, tak w jego aspekcie psychologicznym, jak i moralnym. Konsekwentnie wpisuje on miłość małżeńską nie w kontekst panowania seksualnego, ale w perspektywę przyjmowania i wzajemności, które najwyższe znaczenie znajdują w Bogu.

Pomimo rozlicznych zajęć, w 1969 roku Wojtyła opublikował swoje najważniejsze dzieło filozoficzno-społeczne *Osoba i czyn* (Kraków 1969), w którym docieka głębi

⁵ Jan Paweł II. *List do kobiet*.



ontologicznej osoby w odniesieniu do jej działania i kładzie podstawy do odpowiedniego zrozumienia więzi społecznych człowieka.

W czterech częściach, z których składa się studium, podejmuje kolejno następujące tematy: świadomość a sprawczość (operatywność) osoby, transcendencja osoby w czynie, integracja osoby (ciało i psyche) w czynie, uczestnictwo transcendencji i integracji w działaniu człowieka.

Człowiek istnieje i działa zawsze w obrębie splotu relacji, rys wspólnotowy jest wpisany w jego życie. Współczesna myśl miota się jeszcze między dwiema przeciwnymi koncepcjami: indywidualizmem a totalitaryzmem, obiema nieodpowiednimi, ponieważ opierają się na takiej samej koncepcji antypersonalistycznej. Pojęcie wspólnoty powróciło dziś na scenę filozofii politycznej i socjologii. Z tych refleksji można ciągle wybrać elementy przydatne do przemyślenia natury i roli społeczeństwa obywatelskiego.

Można powiedzieć, że te dwa dzieła Wojtyły znajdują się u początków antropologii teologicznej ciała. Nie jest tak, że refleksja teologiczna całkowicie zapomniała o ciele, ale zainteresowanie zaczyna się przenosić na inne zagadnienia, które obejmują miłość. Potwierdzenie znajdujemy w znanych katechezach o miłości ludzkiej, które Jan Paweł II głosił od 5 listopada 1979 do 28 listopada 1984 roku (z licznymi przerwami, zwłaszcza z okazji Roku Świętego). Już w pierwszych katechezach pojawiło się wyrażenie „teologia ciała”, prezentowane jako „szczególny moment antropologii teologicznej”, a ogólniej teologii człowieka-ciała. Tu mają swoje korzenie małżeństwo i rodzina.

W obliczu zachodniej rewolucji kulturalnej lat 60. XX wieku, która domagała się wyzwolenia od wszelkich tabu, które uczyniły ciało niewolnikiem przekonań chrześcijańskich, Jan Paweł II podjął się zadania refleksji nad człowiekiem, nad jego powołaniem i przeznaczeniem, wychodząc właśnie od kategorii „ciała”, tak idealizowanego

przez kulturę. W ten sposób zdołał pokazać jego znaczenie teologiczne w kontekście o szerszym zasięgu, który przywracał głęboką duchowość wpisana w ciało człowieka, ciało stworzone przez Boga, odkupione przez Chrystusa, ciało osobowe, ciało przeznaczone do zjednoczenia małżeńskiego i do zmartwychwstania.

Ponadto Jan Paweł II miał zaskakującą wizję miłości. Nieprzypadkowo kilka dokumentów poświęcił kobiecie – obrończyni miłości. Wylania się z tego całościowy obraz miłości, który przekracza to, co akcydentalne, a osiąga dojrzałość i wzrastanie z wolą i rozumem. W pewnym sensie zatem człowiek uczy się miłości i ją osiąga, by następnie żyć i wzrastać w niej, aby rozszerzać granice namiętności i przyjmować dzieci, aby kochać bliźniego, aby dawać świadectwo wierności i naśladowania miłości Boga do grzesznego człowieka – nieskończonej miary miłości. W tym znaczeniu małżeństwo i rodzina nie mogą być przypadkową konstrukcją socjologiczną, rezultatem szczególnych sytuacji historycznych i gospodarczych. Przeciwnie, kwestia właściwej relacji mężczyzny i kobiety zapuszcza swoje korzenie w głębszej istocie bytu ludzkiego, stworzonego na „obraz i podobieństwo” Boga.

W końcu Jan Paweł II przez nową metodologię zapoczątkował okres próśb o wybaczenie, kierowanych do luteranów, Żydów, narodów dawniej zdominowanych przez kolonizatorów, naukowców, inne wyznania religijne chrześcijańskie i niechrześcijańskie: nie chodziło o wyrzeknięcie się swych przekonań, do czego zmuszony był Galileusz, ani też o stos Giordana Bruna, ale wziął pod uwagę radykalne rozróżnienie między nauką a scjentyzmem.

Zdolności komunikacyjne Jana Pawła II – prawdziwy charyzmat – uwidaczniają się również w niezwykle łatwości, z jaką dostosowywał się do nowoczesnych środków masowej komunikacji i używał ich, zdając się odnajdywać w nich niczym w swym naturalnym *habitat*.

Rewolucyjnym i najbardziej wstrząsającym nowatorstwem na tym polu było przekazanie obrazu Papieża



chorego, drżącego i starego: bez przygotowania i komercjalizacji. Przedstawianie stało się po ludzku męczące i trudne, nie zawsze zrozumiałe. Ale to nieważne: to ciało wyraża i zastępuje słowo. Pochylona głowa niczym kwiat pozbawiony wody, przygasające oczy i drżąca dłoń; on jednak nie ustępował, nie rezygnował, nadal uparcie przekazując prawdę ludowi wierzącemu i niewierzącemu. To człowiek chory i cierpiący – obraz Chrystusa w Getsemani – który sam próbował przemierzać pustynię, doskonale wiedząc, że jego bycie *alter Christus* nigdy nie czyni go całkowicie samotnym.

W czasach naznaczonych sekularyzacją i relatywizmem etycznym papież Wojtyła dokonał przeglądu dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa, korygując oceny moralne i z pokorą przyjął niektóre postawy historyczne Kościoła, niezgodne z nakazami Ewangelii. Niczego nie przemilczał w ponownym rozpatrzeniu historii chrześcijaństwa. Logika siły i uprzedzeń prowadziła „dzieci Kościoła” do pogardy dla innych kultur i tradycji religijnych, do upokarzania ubogich, podsycania fanatyzmu i obrażania godności kobiety.

Pół roku przed promulgowaniem pierwszego dokumentu o rodzinie i relacji między mężczyzną a kobietą – posynodalnej adhortacji *Familiaris consortio*⁶ – 13 maja o godz. 17.19 Jan Paweł II opadł w ramiona swojego sekretarza, ks. Stanisława Dziwisza, po zranieniu przez tureckiego terrorystę Ali Agcę, który, zacząjony w tłumie, trzy metry od Papieża, oddał dwa strzały: jeden z nich, choć po zmienionej przez palec Papieża trajektorii lotu, zranił go w okężnicę. „Jedna ręka strzelała, inna prowadziła kulę” – skomentował później Jan Paweł II, mając na myśli Matkę Bożą z Fatimy.

Nauczanie Jana Pawła w latach 1978-1988

Na początku lat 80. XX wieku olbrzymia fala innowacji technologicznej, która rozchodziła się z niezwykłą

⁶ Tenże. *Adhortacja apostolska Familiaris consortio o zadaniach rodziny chrześcijańskiej* (22.11.1981) [dalej: FC].

szybkością po całym świecie i na wszystkich poziomach, zawrotnie szybko wyczerpywała i czyniła przestarzałymi doświadczenia społeczne i produkcyjne, utrwalone przez wiele dziesiątków lat. Nowa, o wiele bardziej surowa konkurencja światowa stawiała różne kraje w obliczu ostrej rywalizacji między nimi.

W tej międzynarodowej sytuacji, której protagoniście był liberalizm gospodarczy Ronalda Reagana w Stanach Zjednoczonych i Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii, to Jan Paweł II wykorzystał nowe aspiracje ludzkości i działał jako inspirator i promotor kultury i myśli. Nie mogło więc zabraknąć zwracanie uwagi na zagadnienia kobiet, ujmowane zarówno w ich przejawach społecznych, jak kościelnych.

Niewątpliwie w kulturze, w refleksji społecznej i w dokumentach Kościoła pojęcie godności i powołania kobiety – w nawiązaniu do biologicznego i duchowego macierzyństwa – wraz z upływem czasu stopniowo utrwalało się i rozwijało. Krokiem do przodu była w 1981 roku encyklika *Laborem exercens*, wyznaczająca nowy rozdział w kościelnym ponagłaniu wobec konkretności osoby „kobiety”, dla której dwumian „godność” (kobieta) i „powołanie” (matka) skupił się w relacji do trudu przeobrażania się historycznego, do społecznej codzienności, do twórczej wolności i do pewności pracy. Wizja pracy jako narzędzia i środka do samorealizacji człowieka, osobistej i społecznej, kilka miesięcy później znalazła wyraz w adhortacji *Familiaris consortio*, gdzie główną myślą ożywiającą cały tekst jest „stawianie w centrum uwagi” rodziny, w której kobieta jest podmiotem bardziej „czynnym”, nie z innego powodu, jak dzięki „służeniu życiu”.

W tym znaczeniu rozwój społeczeństwa zależy od rodziny jako jego „pierwszej żywotnej komórki”, gdzie obecność kobiety determinuje jej fizjonomia moralna i społeczna, stając się w ten sposób „małym Kościołem domowym”.

Jednakże w ostatnich kilkudziesięciu latach dokonał się, i ciągle się dokonuje, prawdziwy zwrot epokowy. Podważa się nie możliwość zastosowania propozycji



chrześcijańskiej, ale jej prawdę; prawdę o instytucji małżeństwa jako takiego. Zachód od zawsze uważał, że w małżeństwie, nawet w różnorodności form prawnych, leży „twarda podstawa” wartości niepodlegających negocjacji, czyli prawda, która nie zależy od zmienności historycznych.

Co się wydarzyło i co się ciągle dzieje? Zanegowano heteroseksualność jako element konstytutywny małżeństwa, a wraz z nim podstawowe relacje naturalne, antropologiczne i społeczne, które stanowią istotę rodziny: ojcostwo – macierzyństwo – synostwo.

W myśli Wojtyły pojawił się zdecydowany zakres życia człowieka. Spotykają się w nim fundamentalne kwestie istnienia: miłość, autorytet, płodność, tradycja, czyli przejście od przeszłości do przyszłości, które stanowi rdzeń uzasadniający historyczne dzieje. Papież nie patrzył na rodzinę jako na instytucję przeszłości, której trzeba bronić, ale jako na możliwość przyszłości, którą trzeba odkryć, czyli na dar ubogacający rodzinną miłość i przynoszący jej dobro oraz szczęście, by z godnością i pokojem ducha kroczyła drogami społeczeństwa. „Szczęście osoby i społeczności ludzkiej oraz chrześcijańskiej wiąże się ściśle z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej” – czytamy w konstytucji *Gaudium et spes*⁷ Soboru Watykańskiego II. Tam, gdzie rodzina przeżywa kryzys, cierpi społeczeństwo.

W jaki sposób rodziny budują społeczeństwo? Według Jana Pawła II są one „[...] podstawowym i pierwotnym przejawem społecznego wymiaru osoby”⁸. Bowiem to w łonie rodziny „człowiek otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia związane z prawdą i dobrem, uczy się, co znaczy kochać i być kochanym, a więc co konkretnie znaczy być osobą”⁹.

⁷ Sobór Watykański II. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes* (7.12.1965) p. 47.

⁸ Jan Paweł II. *Adhortacja apostolska Christifideles laici o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II* (30.12.1988) p. 40.

⁹ Tenże. *Encyklika Centesimus annus w setną rocznicę encykliki Rerum novarum* (2.05.1991) p. 39.

W rodzinie uczymy się podstawowej dynamiki życia: wartości miłości i sensu życia.

Skoro prawdą jest, że rodzina buduje społeczeństwo, to tak samo prawdą jest, że społeczeństwo powinno wspierać rodzinę. „Władze publiczne – pisze Jan Paweł II – przekonane o tym, że dobro rodziny stanowi wartość niezastąpioną i nieodzowną we wspólnocie obywateli, winny czynić wszystko, co możliwe celem zabezpieczenia wszelkiej pomocy – gospodarczej, społecznej, pedagogicznej, politycznej, kulturalnej – niezbędnej do tego, ażeby rodziny mogły w sposób ludzki sprostać swoim odpowiedzialnym zadaniom”¹⁰.

Każda rodzina jest postacią relacyjną: jest punktem wyjścia i punktem dojścia jakiejś historii. Bowiem dwa podmioty, które tworzą małżeństwo, pochodzą z dwóch różnych procesów społeczno-relacyjnych, z dwóch różnych rodzin, a zaczynają razem nową drogę, jednocześnie z wieloma innymi procesami kontekstowymi społeczeństwa, które nieustannie przekształca się relacyjnie (równowaga, zachwiania, przemiany, konflikty itp.).

Społeczeństwo nie jest rzeczywistością nieruchomą i skończoną, która przyjmuje i odpycha swoich członków, ale pozwala im splatać czy rozwiązywać najbardziej pasujące im rodzaje relacyjności międzypodmiotowej. Społeczeństwo ukierunkowuje swoich członków, ale to oni je nieustannie warunkują.

Z pewnością rodzina jest społecznością mniejszą względem społeczeństwa w ogóle, jako jego pierwotny rdzeń wspólnotowy biologiczny i socjologiczny, ale podlega nieodwracalnemu natłokowi innowacji również na polu codziennych relacji społecznych. Jest systemem wytwarzającym modele tymczasowości i rozpowszechnionej mentalności *carpe diem*, z których wypływają transgresyjne style życia, powierzchowności w kwestiach antropologicznych i biologicznych, przyjmowanie rynku obrazu i uwodzenia, niezaangażowania, libertynizmu, hedonizmu itp.

¹⁰ FC 45.



Ale nie można myśleć, że wzajemność między rodziną a społeczeństwem prowadzi do triumfu uprzemysłowienia tego, co negatywne, zmierzchu wartości i relatywizmu etycznego. Gdyż rodzina – zdaniem Jana Pawła II – ma w sobie ciągle życie wewnętrzne, gdzie istnieją fundamentalne pytania o los człowieka i tajemnicę życia, które otula wszelką świadomość. Co najwyżej konieczna jest *metanoia*, przemiana serca człowieka, jego mentalności, stylu życia.

Dostrzega się zatem, że rodzina od nowej relacyjności przejmując możliwość wzrastania w swej konkretnej podmiotowości i w swoim obywatelstwie, stając się z kolei elementem cywilizacji. W tym znaczeniu jedynie rodzina, która kształtuje człowieka, może nadać treść relacyjności: model uspołecznienia, wzajemne wsparcie, gotowość do poświęcenia, wierność zobowiązaniu, poczucie przynależności, autentyczność miłości i radość komunii.

Kiedy feministyczna utopia, lansowana na przełomie lat 60. i 70. XX wieku w celu radykalnej zmiany świata, wydawała się kierować ku kulturze pojednania i dialogu mężczyzny z kobietą, Jan Paweł II wystąpił z listem apostołskim *Mulieris dignitatem*, gloryfikującym niezastąpioną misję kobiety w jej wymiarze jedno-dualnym w społeczeństwie i w Kościele.

List apostołski *Mulieris dignitatem* o dualnej jedni mężczyzna – kobieta

W *Mulieris dignitatem* Jan Paweł II skupia uwagę wspólnoty chrześcijańskiej na feminizmie i na zagadnieniach kobiecości. Na płaszczyźnie filozoficznej łączy on feminizm różnicy między mężczyzną a kobietą; na płaszczyźnie społecznej – feminizm równości mężczyzny i kobiety; na płaszczyźnie teologicznej – włączenie Maryi w serce antropologii chrześcijańskiej i w historię zbawienia, które wiąże model godności i powołania kobiety-matki Jezusa ze wszystkimi kobietami.

W tym dokumencie Papież ukuwa i po raz pierwszy używa wyjątkowego wyrażenia „geniusz kobiety”¹¹, które będzie podejmował w późniejszych wypowiedziach: w adhortacji *Christifideles laici* (1988), w *Liście do kobiet* (1995) i w encyklice *Evangelium vitae* (1995).

Nie można zrozumieć listu *Mulieris dignitatem* bez tego, co go poprzedziło na płaszczyźnie społecznej i kościelnej. Na płaszczyźnie społecznej neofeminizm – a był to ruch ogólnościatowy – przybierał polemiczny i żywy wyraz, domagając się zrównania praw dla kobiet. W centrum uwagi była rola kobiety w rodzinie i w społeczeństwie. Kluczowe punkty w sferze prywatnej dotyczyły erozji modelu patriarchalnego; w sferze publicznej – prawa pracy, bez dyskryminacji ekonomicznej, wynagrodzenia i zawodowej. Kobiety, przy wzrastającym i coraz bardziej liczącym się wykształceniu, konkretnie zaczęły podnosić sprawę bycia aktywną częścią instytucji społeczno-politycznych i religijnych.

W celu uzyskania klucza do odczytania tego dokumentu konieczna jest krótkka dygresja. Rodzimy się zakorzenieni w naszym byciu, w naszych ciałach, w naszym umyśle, w naszym duchu, w naszych relacjach, w naszych związkach (rodzice – dzieci, mąż – żona, brat – siostra), ale to rodzina jest i pozostaje sercem życia psychicznego, obywatelskiego i społecznego, ponieważ każdy człowiek otrzymał życie od kogoś innego: to, że wszyscy jesteśmy w stanie dzieci, wyznacza naszą osobistą tożsamość. Nie ma odejścia od przynależności. Stworzeni przez Boga jako mężczyzna i kobieta, konstytutywnie pokazujemy w sobie znak naszego niedokończenia, tego że jesteśmy przeznaczeni dla innych. Nie ma dobra dla samotności, dobro jest tylko we wspólnocie¹².

W tym naszym pragnieniu sakralności jest znamie Trójcy Świętej, bowiem każdy mężczyzna i każda kobieta noszą w sobie coś z Boga. Każdy mężczyzna i każda kobieta rodzą się, aby stać się ojcem i matką, choć później,

¹¹ Jan Paweł II. *List apostolski Mulieris dignitatem* p. 30.

¹² Tenże. *List do rodzin* (2.02.1994) p. 6.



ze względu na różne okoliczności życia, mogą nimi nie zostać nimi.

Pragnieniem mężczyzny i kobiety jest spotkać się, wejść w komunie, zacieśnić intymne związki, nawet za cenę wolności, ale ze świadomością, że tylko w darze z siebie ich osobowość może znaleźć swoją pełnię. Ich wieczne i wierne zjednoczenie zostało zapowiedziane w Biblii – Starym i Nowym Testamencie – która zawiera doświadczenie przymierza Boga z ludźmi poprzez wybór jednego narodu, który otworzył się na powszechne powołanie. W tym przymierzu wielki udział ma małżeństwo mężczyzny i kobiety: zarówno jako obraz, metafora, jak i rzeczywistość, przez którą Stwórca prowadzi swój plan do pełni.

Pismo Święte zaczyna się i kończy właśnie tematem małżeństwa. Zaczyna się od Księgi Rodzaju, gdzie jest mowa o stworzeniu mężczyzny i kobiety (Rdz 1-2), a kończy się Księgą Apokalipsy, która pokazuje nowe Jeruzalem, świat definitywny: „I Miasto Święte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża” (Ap 21,2).

Zatem małżeństwo jest rzeczywistością, której chciał Bóg i którą wpisał w historię mężczyzny i kobiety. Ale jest też symbolem całej historii, która od oblubieńczego przymierza Boga i ludu Izraela objawiła się ostatecznie w osobie Jezusa, w którym boska natura połączyła się z naturą ludzką i w pewien sposób przez Niego z każdym człowiekiem: w związku mężczyzny z kobietą przymierze Boga z człowiekiem zostało wyrażone w sposób skuteczny.

Żyjemy w czasach zmierzchu figury ojcowskiej. Natomiast figura macierzyńska jest fundamentalnym doświadczeniem historii, jest jej osią nośną, nawet kiedy pewna kultura i pewna organizacja społeczna od kilkudziesięciu lat daje odczuć macierzyństwo jako ciężar, jako przeszkodę do afirmacji kobiecej osobowości. Zdaniem Jana Pawła II bycie matką nie jest zaprzeczeniem kobiecości, ale najpiękniejszym jej owocem.

Natura przygotowała kobietę (miednica większa od męskiej) na przyjęcie nowego życia: czuje ona życie dziecka

w sobie, zanim pojawi się ono na świecie, i cierpliwie obserwuje jego wzrastanie i przemianę.

U początku życia leży „tak” wypowiedziane w miłości. Owo „tak” jest nowym aktem stwórczym, który wpisuje się w początkowe stworzenie Boga. Zatem biologiczne narodziny nie wystarczają. Człowiek może przyjąć swoje „ja” na mocy akceptacji swej istoty, która wynika z inności od „ty”. „Tak” dla życia pochodzi łącznie od rodziców i od Boga. Poprzedza „tak” Boga, które pochodzi z wieczności, ale nabiera kształtu i konkretyzuje się w woli przyjęcia rodziców, którzy są mężczyzną i kobietą, złączeni w istocie i w godności, ale odrębni w funkcji.

Socjologicznie rodzenie jest procesem, który zaczyna się zjednoczeniem małżeńskim, a konkretnie decyzją o posiadaniu dziecka. W ten sposób fakt zrodzenia, wychowania posuwa się chwila po chwili, dzięki czemu rodzenie oznacza codzienne kwestionowanie siebie tak na płaszczyźnie indywidualnej, jak i na płaszczyźnie małżeństwa, uwypuklając najbardziej intymną i kruchą stronę, ale doskonale wiedząc, że małżeństwo jest podstawą rodziny, jest rzeczywistością, która odczuwa wszystkie zmiany, jakie w niej zachodzą. Jest życiem relacji i komunikacji.

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat obserwowaliśmy radykalną zmianę znaczenia prokreacji, wydawania dziecka na świat, zmianę epokową: zapomniano, że prokreacja jest wyrażeniem i znakiem życzliwości Boga, który posługuje się mężczyzną i kobietą jako pośrednikami swego stwórczego dzieła. Z tej koncepcji, która panowała przez wieki i która odnosi się do zespołu uznanych i podzielanych wartości pochodzenia chrześcijańskiego, wywodzi się postawa całkowitego otwarcia na życie, na prokreację.

Taka koncepcja pozostawała żywa w naszych społeczeństwach jeszcze kilkadziesiąt lat temu, a zaczęła przeżywać kryzys z dwójakiego powodu: pojawienia się innowacji technologicznych i tzw. świata poprzemysłowego oraz utwierdzenia się klimatu kulturalnego, który stopniowo odchodził od źródła chrześcijańskiego.



Kryzys rodziny tradycyjnej spowodował zdecydowaną zmianę roli kobiety w rodzinie i w społeczeństwie, kryzys postaci ojca, przeżywanie macierzyństwa jako przeszkody w realizacji siebie. Równoległe rozwijała się rewolucja na polu inżynierii genetycznej. Przedtem wszelkie zagadnienia związane z prokreacją rozstrzygano w naturalnym modelu małżeństwa, a począwszy od 1978 roku – 20 lat przed listem apostołskim *Mulieris dignitatem* – rozleciał się ten naturalny model, proponując i realizując inne jego wersje. Pojawiło się FIVET (zapłodnienie *in vitro* z przeniesieniem embrionu), które stopniowo doprowadziło do określania płci i klonowania. W ten sposób z jednej strony dokonano się przejście od prawa dziecka do bycia urodzonym i przyjętym w kontekście społecznym, do prawa jednostki do rodzenia; z drugiej obserwowaliśmy nagłą, nieuniknioną zmianę rodziny patriarchalnej, molekularnej i szerokiej, na rodzinę małżeńską, nuklearną i zawężoną, gubiącą się w anonimowości społeczeństwa zdominowanego przez twarde i bezosobowe prawa ekonomiczne popytu i podaży. Są to dwa modele dogłębnie odmienne, dwa przejawy dwóch światów pod wieloma względami przeciwstawnych. Okazało się, że coraz więcej ludzi zaczęło zauważać, iż założenie rodziny „kosztuje”, nie tyle w pojęciu ekonomicznym, ile raczej psychologiczno-społecznym. Małżeństwo stało się trudne i ciężkie, ponieważ oznacza płacenie ceny własnej wolności, rezygnację z pewnych rzeczy, poświęcenie części swojej podmiotowości, podstawowych elementów logiki i prawdy miłości ludzkiej. Stąd utwierdzenie się różnych modeli rodziny: czasowe życie we dwoje, małżeństwa faktyczne, małżeństwa homoseksualne.

Pomijając nauczanie Kościoła, jest jedna przesłanka, którą trzeba uwzględnić: dzieci poczyną się, ale przede wszystkim wychowuje we dwoje, ponieważ nauka o człowieku mówi nam, że jest to najlepszy model dla harmonijnego i pozytywnego rozwoju osobowości, który wymaga dialogu i konfrontacji między modelem męskim a modelem żeńskim.

Wychodząc od tych ujęć wzajemności, Jan Paweł II zgłębił ludzką rzeczywistość kobiety, dochodząc do głębokich motywów jej godności i powołania. Są to zasady ontologiczne, psychologiczne, etyczne, społeczne i kulturalne, które wyjaśniają możliwości obecne w „osobie kobiety”, którą Bóg w swoim planie chce mieć złączoną z „osobą mężczyzny”.

List do kobiet (29 czerwca 1995)

Trzeba przypomnieć, jak bardzo zarówno list apostołski *Mulieris dignitatem*, jak i adhortacja posynodalna *Christifideles laici* uznały rolę kobiety w wypracowaniu nowej kultury, która jednak pozostawała zakotwiczona w zapleczu świadectwa własnego życia jako wzór do naśladowania.

List do kobiet, napisany w przeddzień konferencji ONZ w Pekinie poświęconej kobietom, idzie dalej, ponieważ zrównuje mężczyzn i kobiety. Pęknięcie spowodowane grzechem pierworodnym, który skazał mężczyznę na trud pracy, a kobietę na trud macierzyństwa, zostaje sklejone, staje się wspólne dla obu stron, dla mężczyzny i dla kobiety razem: w pracy i w rodzeniu. W paradygmacie biblijnym Papież znajduje potwierdzenie wzajemnego powierzenia się sobie, jako osoby.

Po stworzeniu Adam zgodnie z wolą Bożą doświadczył wspaniałości stworzenia, w całości mu służącego, pomimo to odczuwał dogłębną samotność. To wtedy Bóg stworzył kobietę. Spontaniczny okrzyk Adama: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą” (Rdz 2,23), wyraża całe jego zdumienie i radość – po tym, jak zobaczył wszystkie inne istoty żyjące, zobaczył przed sobą odpowiednie dla siebie „ty”. Inną istotę myślącą, różną od niego, ale podobną, z którą może nawiązać dialog i która go rozumie oraz będzie mu pomocą. Mężczyzna odkrył, że został stworzony dla kobiety, a kobieta dla mężczyzny: stąd ich radość życia.



T.S. Eliot wyrazi tę pierwotną dynamikę w swym ostatnim dramacie teatralnym, wkładając w usta dziewczyny zwracającej się do swego kochanka słowa: „Kochałam cię od początku świata, bo zanim się narodziliśmy, istniała już miłość, która nas połączyła”¹³.

Z parenezy kart Księgi Rodzaju Jana Pawła II wypływa główny cel małżeństwa: kiedy mężczyzna i kobieta odkrywają, że są stworzeni dla siebie nawzajem, nie mogą odrzucać swej relacji w takt huśtawki uczuć.

Miłość małżeńska – napisał już w 1981 roku w *Familiaris consortio* Papież – oznacza „[...] jakąś całkowitość, w którą wchodzi wszystkie elementy osoby – impulsy ciała i instynktu, siła uczuć i przywiązania, dążenie ducha i woli. Miłość zmierza do jedności głęboko osobowej, która nie tylko łączy w jedno ciało, ale prowadzi do tego, by było tylko jedno serce i jedna dusza”¹⁴.

Wracając do radosnego obrazu pierwszego spotkania – do pierwszego zakochania – mężczyzny i kobiety, przychodzi na myśl mit opowiedziany przez Platona: na początku człowiek miał kształt kulisty, potem został podzielony i dlatego ciągle błądzi w poszukiwaniu swojej połowy. Potwierdza to nawet Księga Rodzaju: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną” (Rdz 2,24).

Tacy są mężczyzna i kobieta, złączeni w istocie i w godności, ale odrębni w funkcji, choć pozostają komplementarni.

W *Liście do kobiet* Papież wyjaśnia to, co już powiedział w *Mulieris dignitatem*, potwierdzając, że kobiety ubogaciły historię ludzkości swoim „geniuszem”, ponieważ potrafiły czerpać z fundamentalnego bogactwa miłości. Cała ludzkość jest ich dłużnikiem, gdyż humanizowały kulturę, podając kryteria do rozeznawania autentycznego postępu cywilizacji, który należy oceniać nie tylko na podstawie postępu technologicznego, ale też etycznego-antropologicznego i społecznego. W tej dziedzinie kobieta dała i nadal

¹³ T.S. Eliot. *Tutto il teatro*. Mediolan 1994 s. 565.

¹⁴ FC 13.

daje to, co ma najlepszego. Humanizuje ona najróżniejsze pola organizacji społecznej: od rodziny po życie publiczne, pracę zawodową, wychowanie, opiekę, obszary ubóstwa ludzi znajdujących się w potrzebie. Dlatego Kościół dziękuje Bogu „za wszystkie kobiety i za każdą z nich z osobna”.

W obliczu dominującej logiki społeczeństwa efektywnego, sukcesu i poszukiwania dobrobytu za wszelką cenę, „geniusz kobiety” – charyzmat, który potrafi patrzeć daleko i widzieć oczyma serca – powinien wyrażać się, rodząc nowy świat i macierzyński Kościół.

W dziedzinie ściśle społecznej rola kobiety jest zawsze bardziej determinująca, ale pełna realizacja pojęcia „równych możliwości” z mężczyznami pozostaje ciągle otwartym wyzwaniem. W pierwotnym planie Bożym zarówno mężczyzna, jak i kobieta powinni zajmować miejsce w społeczeństwie na podstawie wyraźnego wzorca relacji „oblubieńczej”, gdzie mężczyzna i kobieta w pełni współpracują. Później jednak ludzie stali się ofiarami pychy i protagonistami wertykalnego upadku w Bożym planie, których ponowne upadki na płaszczyźnie alienacji społeczno-ekonomicznej i egzystencjalnej dotyczą słabego podmiotu: kobiety.

Aby zrównoważyć różnice na linii mężczyzna – kobieta, trzeba zmienić politykę pracy, która angażuje kobietę w podwójnej roli: pracownika zawodowego i matki rodziny. Jest rzeczą zasadniczą, aby połączyć pracę i rodzinę, w przeciwnym razie zmusza się kobietę do znoszenia stresu i dyskryminacji w pracy.

W rodzinie kobieta może dać tyle samo, co mężczyzna: ważne, aby uznać nawzajem swoją inność i komplementarność.

W obliczu dominującej logiki społeczeństwa wydajnego, sukcesu i poszukiwania dobrobytu, zadaniem kobiety jest przeczuwanie tego, co jest dalej, czego jeszcze nie widać. Jeżeli przeżywa ona dogłębnie swoje powołanie, daje świadectwo prymatu osoby, wartości relacji międzyosobowych doświadczanych bezinteresownie, przewagę



bycia nad posiadaniem, wyglądem, czynami. Przeżywanie kobiecości oznacza akceptowanie dawania świadectwa cywilizacji miłości.

Spotkania na *Anioł Pański* poświęcone kobiecie w przededniu IV konferencji ONZ na temat kobiet

Światowa konferencja ONZ poświęcona kobiecie, która odbyła się w Pekinie w 1995 roku, ustaliła, że orientacja seksualna nie jest związana z naturą (mężczyzna i kobieta), ale z wolnym wyborem osób, które już się nie dzielą na mężczyzn i kobiety, ale mogą dowolnie optować za jednym z pięciu różnych rodzajów (*gender*): mężczyzna, kobieta, gay, lesbijka i osoba transseksualna.

Pojęcie *gender*, które zaprzecza istnieniu obiektywnej i naturalnej tożsamości seksualnej, ukazuje seksualność nienależącą do natury biologicznej, ale budowaną subiektywnie w opcjonalny sposób, dzięki czemu każdy może dowolnie czuć się mężczyzną, kobietą czy kimś innym.

Celem rewolucyjnym jest przebudowa społeczeństwa według nowego modelu równości płci, która zaczęła się uwidaczniać w latach 70. XX wieku, znajdując ujście w latach 90., przy szybkiej globalizacji etyki ponowoczesnej. Nowa światowa kultura dąży do wykluczenia ze swego języka niektórych słów, które naznaczyły historię antropologii, biologii i społecznej: matka, ojciec, syn, córka, brat, siostra, małżonek, komplementarność, wzajemny i bezpowrotny dar, miłość, przymierze, dzielenie, ofiara itp. Ale rzeczywistość wpisana w naturę człowieka, a wyrażona w Księdze Rodzaju, pokazuje inny porządek stworzenia: płcie w odniesieniu do prokreacji są tylko dwie: mężczyzna i kobieta. I takie jest zadanie przypisane im od zawsze przez naturę.

Nie wydaje się, aby społeczeństwo zachodnie potrafiło zachować model porządku społecznego, który uznaje stabilnie prymat miłości i rodziny, macierzyństwa i ojcostwa oraz dziecięcego braterstwa, kontynuując drogę planu Boga Stwórcy. Proces dekonstrukcji antropologicznej

i społecznej, której symbolicznym zjawiskiem jest ideologia *gender*, prowadzi ludzkość ku przepaści i rozkładowi wartości ludzkich.

Jan Paweł II przypomina pilną konieczność uznania na nowo relacji między seksualnością człowieka a społeczeństwem, między etyką seksualną a etyką społeczną. Fundamentem społeczeństwa jest znaczenie jednoczące i zarazem prokreacyjne seksualności pary małżeńskiej. Za jego pontyfikatu temat bioetyki i embriona cieszyły się wielką uwagą, kontynuował go Benedykt XVI: to czasy od instrukcji *Donum vitae* (1987) po *Dignitas personae* (2008).

Prawie ogólnoswiatowa legalizacja aborcji, która nieprzypadkowo dokonała się w bardzo krótkim i charakterystycznym czasie, przynajmniej na Zachodzie, jest wyraźnym znakiem siły „demokracji”, z jaką biopolityczny paradygmat rości sobie pretensje do zarządzania życiem, uzasadniając nawet jego legalizację społeczną.

Uwaga końcowa

Maryja, Matka Jezusa, pozostaje uniwersalnym wzorem dla świata kobiet. W każdej chwili historii, zdaniem Wojtyły, kobiety wносиły wkład w postęp i budowanie bardziej ludzkiego świata. Wyzwania tego jakże delikatnego momentu naszej historii i naszej teraźniejszości zostaną przezwyciężone jedynie wtedy, gdy mężczyzna i kobieta, każde ze swoją szczególnością, z własną rolą, specyfiką swoich różnic, będą urzeczywistniać dualną jednię.



Dokumenty – Inspiracje – Analiza

List Prezydium Konferencji Episkopatu Polski
z okazji 100. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II

Tomasz Nakielski

Wykonując pracę... Jan Paweł II o kluczu
do kwestii społecznej

Ks. Miłosz Hołda

O zasadzie solidarności

Abp Stanisław Gądecki

Słowo skierowane do uczestników IV Festiwalu
Katolickiej Nauki Społecznej

Abp Józef Kupny

Przesłanie do uczestników IV Festiwalu Katolickiej
Nauki Społecznej

Ks. Dariusz Wojtecki

Homilia podczas Mszy św. na rozpoczęcie
IV Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej